

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
półrocznie . . . 3 złr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).
Numer pojedynczy 15 ct.
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.
Rękopisów się nie zwraca.
Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Usilnie prosimy

o uiszczenie należności oraz zaległości prenumeracyjnej tych P. T. Prenumeratorów, którzy dotychczas tego nie uczyniwszy narażają nasze wydawnictwo na straty.

ADMINISTRACJA

Po wyborach do Rady powiatowej.

Każdy bezstronny obserwator, choć w części obznajomiony ze stosunkami i życiem ostatniej doby w naszym powiecie, musiał z góry przewidzieć, że skład reprezentacji powiatu nie może być inny — przynajmniej w dwu kuryach — jak ten, który wyborcy powołali do życia w minionym tygodniu. To też wynik głosowania we wszystkich kuryach nie nastroczałby sam przez się żadnych poważniejszych refleksji, gdyby nie to odwieczne „ale“; „gdyby nie świeżące z jednej strony tryumfy osławione „naj buდე jak buwało“, nastroczające ostatnią akcją wyborczą tak walnego dowodu na to, że posiada tak wielu czynnych i biernych zwolenników — a z drugiej strony przeświadczenie, że prawda i sprawiedliwość choć głuźzone i gnucione należne sobie stanowisko uzyskać muszą. Świadczy o tem dobitnie dokonany wybór z kury mniejszych posiadłości a w równej mierze i z kury większych posiadłości.

Ze stanowiska redakcyjnego możemy się pochłubić, że lud włościański poszedł za naszym hasłem, by raz wreszcie wszedł na tory „samopomocy“ a nie oglądał się za cudzymi bogami, — jak niemniej mile odczuwamy zwrot opinii w kury większej posiadłości, czego wyrazem było dosyć silne starcie się reprezentowanego w niej dwojakiego kierunku tj. skrajno konserwatywnego i cokolwiek postępowego, zabarwionego nowoczesnym klerikalizmem, który to ostatni zadał stanowczą porażkę pierwszemu.

W kury włościańskiej wysłała się jak zwykle zakulisowa intryka, na szczęście bez skutku, bo prowadzona była li tylko przez dogorywające elementy, które wobec zwycięstwa idei postępu przy wyborach do Sejmu chciały przynajmniej zaszczyć jad społecznej polityki między uczciwe włościanstwo i tym sposobem rozbić tak potrzebną tej sferze zgodę. — Bo czyż stawianie kandydatury człowieka, który dzisiaj w całym powiecie nie cieszy się wcale sympatją, chociaż i pierw nie posiadał jej do zbytku, nie stanowiło manewru wyborczego? Upadli więc w tej kury machery, ich panowie i chlebowadawcy; upadł marszałek dotychczasowy i pisarz w 23 gminach sławny Jarosz i wielu innych ich „przyjaciół politycznych“ a wraz z nimi pogrzebany został — bodaj na zawsze — blask wprawdzie szychowy, którym jednak dotąd zasłaniać się mogli. Wynik bowiem głosowania, wedle którego lista stronnictwa ludowego uzyskała na 256 głosujących, aż od 215 do 207 głosów a na posta Milana padło aż 255 głosów, jest pod tym względem najlepszym świadectwem.

Może się w pocie czoła na kawałek chleba pracujący wieśniak poszczycić, że w otwartej a nie podstępem prowadzonej pracy otrzy-

mał przecież po raz pierwszy to, co mu się od dawna należało, a zarazem dowiódł, że umie i zdoła stanąć mężnie przy swoim pośle, by w ten sposób jego pracy sejmowej nie paraliżować.

Niech ich włościanie, którzy weszli do Rady powiatowej i wydobywać się będą choć chwilowo ze zacieśnionej sfery życia i z tego jakby deptaka codziennych zajęć i kłopotów, rozwiną i zużytkują przyrodzone zdolności trzymane zwykle na uwięzi przez ciężką pracę około zdobycia chleba, i niech je poświęcą na dobro ogółu w powiecie, głównie niech je skierują do powołania do życia zgody i jednolitego działania wszystkich czynników i żywiołów. Niech pokażą, że wnoszą ze sobą wszędzie zdrowie moralne i duży zapas sił a są nieprzyjaciółmi wszelkich waśni społecznych, co im tak często z różnych stron bywa zarzucane. Niech w końcu stwierdzą, że nie są balastem społecznym ale podstawowym czynnikiem.

A miasta? Pożal się Boże! Powiada przysłowie „że uczciwe głosy idą w niebiosy“ — ale tylko nie w naszych grodach a już najmniej w Sanoku. U nas wszystko można zrobić, możliwe są luzne i szumne zabawy i różne uroczystości, tajne i jawne narady i to w różnych porach dnia i po różnych lokalach; udaje się u nas znakomicie sport „uczciwych“ denuncyacji do preróżnych władz, ale gdy nadejdzie pora obywatelskiej działalności, tam sfery mieszczanjskiej brak. Tyleśmy się już o życiu miejskiem i o wstąpieniu wreszcie przez mieszczan na drogę obywatelskiej pracy napisali, że doprawdy jest to dla nas zagadką, dlaczego z tych ludzi — a przecież takimi są — nic wyrobić nie można. Rozumiemy, że jednostki pamiętające o swej kieszeni wszędzie się trafiają i te są zawsze czynne i ruchliwe, ale gdzie jest ogół?

Głosowanie w kury miejskiej musiało każdego dobrze miastu życzącego obywatela tak dotknąć, że niejednego może zwątpił, czy w kury tej przynajmniej w najbliższej przyszłości zejdzie ziarno, któreby wydało zdrowy owoc.

W kury tej nie wybrano bowiem ani jednego rękodzielnika lub bodaj handlowca, którzyby zawody te w Reprezentacji powiatowej mogli wziąć w opiekę, bo do takich nie możemy zaliczyć jednego wybranego „radnika“, który warstwą swój puścił „w arendę“ bratu „po Mojżesz“ i więcej rzemiosła swego nie wykonuje. Ale za to posłużono się aż 2 właścicielami większych posiadłości, z których jednego i w kury włościańskiej forsowano możliwymi i niemożliwymi sposobami jak np. za pomocą sześciu pacholków do Bukowska miastanych. Wreszcie dla bronienia interesów miasta wpuszczono do Rady powiatowej dwóch żydów (o jednego więcej niż weszłym periodycie), z których jeden aż nazbyt jest znany Czytelnikom ze swej kuchni, w której nie żelazo lecz „tajemnicze dołki“ wraz z innymi apostołami machiawelskiej pracy kuje.

Lecz i w kury tej objawił się już zdrowy prąd zaszczycony przez okoliczne drobne miasteczka, które rzuciły swe głosy niezależnie od delegatów z naszego miasta, i ta okoliczność napawa nas otuchą, że w niedalekiej przyszłości może zabyć lepsza dola w naszym grodzie. Okoliczność ta winna tem bardziej wzięta być pod sumienną rozważkę, ile że już obecne wybory przekonały chrześcijańskich wyborców, że ze sferą żydowską w naszym powiecie bardzo ostrożnie trzeba postępować, bo ona w ostatniej chwili zdoła wyścisnąć chwiejącą sytuację na swą korzyść, a dowodem na to, że mało co trzeci izraelita z Bukowska nie wyszedł z urny wyborczej skutkiem rozbięcia głosów i niedotrzymania solidarności ze strony żydów.

Oby choć wybory do Rady miejskiej nie podkreśliły jeszcze bardziej naszego poglądu!

Przykro nas dotyka i ta okoliczność, że polskie duchowieństwo nie ma tam swego reprezentanta. Kurya włościańska nie wzięła na kartkę żadnego księdza, bo duchowieństwo stoi po stronie jej przeciwnie, miasta wolały szlachcica, bo to zawsze pewna omasta i honor, a kurya większych posiadłości? Powtórzyła się nauka: dana duchowieństwu przy wyborach sejmowych. Niechże wyciąga konsekwencje z tego.

USTAWA

o „prawie stowarzyszania się“
— a „Czytelnia mieszczkańska“.

„Kurier Lwowski“ w numerze z dnia 18. b. m. zamieścił następujące zarządzenie tutejszego c. k. Starostwa:

„Do Szanownego Zarządu Czytelnia mieszczkańskiej w Sanoku na ręce przewodniczącego Wgo Dra Gawła adw. kraj. w Sanoku, Grono Członków „Czytelnia mieszczkańskiej w Sanoku“ wniosło na moje ręce zażalenie, iż Szanowny Zarząd odstąpił lokalności Czytelnia niektórym włościanom celem odbycia w takowych w dniu 11. b. m. narad poufnych o tendencji politycznej. Ponieważ statuta „Czytelnia mieszczkańskiej“ nie zawierają postanowień, iż lokalności jej mogą służyć za miejsce zgromadzeń dla osób z poza grona członków Czytelnia celem odbywania w nich narad treści politycznej, przeto wzywam Szanowny Zarząd, by mi zechciał udzielić wyjaśnienia w sprawie niniejszej w przeciągu 24 godzin. — Przytem zaznaczam, że jeśli doniesienie na wstępie powołane polega na prawdzie, w takim razie odnośnie do Wysokiego c. k. Namiestnictwa z żądaniem o rozwiązanie Czytelnia mieszczkańskiej. W Sanoku dnia 11. grudnia 1896. C. k. Starosta: Pawlikowski m. p.“

Do uwag podanych przez ten dziennik możemy po zbadaniu tej sprawy dorzucić ze swej strony następujące objaśnienie i uzupełnienie:

Faktem jest, że Zarząd tutejszej „Czytelnia mieszczkańskiej“ uchwalił na posiedzeniu odstąpić jedną z lokalności tej instytucji pewnemu członkowi tejże na dzień 11. b. m. na krótką chwilę nie wchodząc w to, w jakim celu on tej lokalności zużytkować zamierza, jak również prawdą jest, że członek ten miał zamiar urządzić w lokalności tej wraz z innymi poufne posiedzenie okręgowego komitetu stronnictwa ludowego, związanego na powiat sanocki, celem omówienia znaczenia wyborów do Rady powiatowej.

Nie życząc sobie bynajmniej wejść w kolizję z §. 300 u. k., a natomiast korzystając z przysługującego nam prawa krytyki zaznaczamy, że omawiane zarządzenie tut. c. k. Starostwa sprzeciwia się stanowczo ustawie zasadniczej o „prawie stowarzyszania się“ z dnia 15. listopada 1867. Nr. 134 D. u. p. — Ustawa ta przepisuje, by stowarzyszenie każde posiadało statut unormowany §. 4. inaczej był takowego jest niemożliwy, a zarazem postanawia, że stowarzyszenie nie może przekraczać zakresu statutu objętego; zaś §. 24. normuje przypadki, w których władza może stowarzyszenie rozwiązać, a może to nastąpić tylko wtenczas, jeśli powzięte uchwały lub wydane odezwy sprzeciwiają się §. 20. tej ustawy t. j. gdyby uchwały wydane sprzeciwiały się ustawie karnej, albo co do treści

lub formy zawierały przywłaszczenie sobie jakiej czynności ustawodawczej lub wykonawczej — lub skoro stowarzyszenie przekracza odpowiedni statutem zakres działania lub wogóle nie spełnia warunków prawych bytu swego.

To są szczegółowe w ustawie tej przewidziane przypadki, które rozwiązanie stowarzyszenia za sobą pociągnąć mogą.

Do takich stowarzyszeń należy i nasza „Czytelnia mieszczańska”; — ona ma swój własny statut, wedle którego zadaniem Towarzystwa jest kształcenie się członków i zażywanie rozrywki szlacheckiej; — a wydział może lokalnościami Czytelnii dowolnie dysponować.

Otóż wydział odstępując jedną lokalność choćby i na posiedzenie jakiejś organizacji o tendencji politycznej, żadną miarą nie popełnia czynu sprzecznego z ustawą karną ani też nie przywłaszcza sobie czynności ustawodawczej czy wykonawczej, a tem mniej nie przekracza swego zakresu działania, bo po pierwsze ustawa nie o lokalnościach stowarzyszenia lecz tylko o życiu tegoż normy przepisuje, a powtóre odstąpienie lokalności jest w statucie przewidziane a nie ma zaś postanowienia przeciwnego, — a wreszcie skoro wszystkie stowarzyszenia udzielają swych lokalności bez obawy narazenia się na rozwiązanie, — na różne wieczorki lub odczyty mające charakter filantropijny, to dlaczegoż nie miałyby to mieć miejsca i odnośnie do zebrań o barwie politycznej? Wszak skoro żyjemy w państwie konstytucyjnym pozwalającym się w celach politycznych organizować, toć organizacja taka ma równe prawa i na równem szczeblu stoi pod tym względem z towarzystwami filantropijnymi! Inaczej konstytucja byłaby martwą literą. — Równa miarka dla wszystkich!

Z życia dyetaryuszy.

Dnia 6. grudnia b. r. odbyło się w naszym mieście w sali posiedzeń Rady miejskiej zebranie dyetaryuszy, na którym jawiło się przeszło 20 uczestników przeważnie sanockich. Z powiatu liskiego przybyło kilku dyetaryuszy a z miejscowej inteligencji li tylko pp. Dr. Iskrzycki i Ludwik Bańkowski.

Obrazy dotyczyły wyłącznie kwestyi, czy ma być założone stowarzyszenie samopomocy dyetaryuszy wraz z urzędnikami wszelkich dykasterji na wzór istniejących już podobnych innych stowarzyszeń tego typu, czy też to ma być tylko filia stowarzyszenia takiego, istniejącego już we Wiedniu.

P. Ludwik Bańkowski jako członek wybranej komisji do rozpatrzenia tej kwestyi, przedstawił zgromadzeniu w treściwych i jędrnych słowach rozwój wiedeńskiej „Samopomocy”; — stowarzyszenie to istnieje dopiero od maja 1894. i z powodu tak krótkiego przeciągu czasu od założenia tegoż, nie można jeszcze dzisiaj powziąć żadnych danych, czy rokuje pomyślną przyszłość; przeciwnie ze sprawozdania za rok 1895 przez to stowarzyszenie wydanego, jak nieminiej i ze statutów tej organizacji okazuje się, że takowa swego celu tj. „wsparcie i stałe zapatrzenie swoich członków na starość czy w chorobie”, gdyby tak nadal miała postępować, nigdy nie dopnie; np. na pogrzeb towarzysza wyasygnował zarząd 60 złr., a rodzinie tegoż dano wsparcia tylko 30 złr., — w dniu 10. marca 1895 już przeprowadzono zmianę statutu — następnie tegoż miesiąca wydano na pogrzeb towarzysza Ferdynanda Szwajgera 40 złr., a wdowie niezdadnej do pracy wyasygnowano zasiłku 27 złr. i to ze składek między członkami; — w tym samym miesiącu odkryto już popelnioną przez jednego członka zarządu malwersację. — W lipcu tegoż roku wykluczono wiceprezesa i utworzono dwa oddziały w Krakowie i w Baden, które nie cieszą się powodzeniem; — gdy w lipcu 1895. Stefan Bud zmarił, nie miał już Towarzystwo na tyle pieniędzy, by koszta po-

grzebu pokryć i tylko w drodze składek załatwiano tę sprawę. Budżet za rok 1895. przedstawia się nader niekorzystnie, bo obrót wynosił zaledwie sumę 1366 złr. 38 ct.; — w rozchodach wydano: tytułem pożyczki 470 złr., wsparcie w kwocie 94 złr., na pogrzeby 100 zł. 95 ct., a na litografię i druki ni mniej ni więcej jak tylko 135 zł. 28 ct.; pozostałość kasowa za rok 1895. wynosi zaledwie 10 zł. 30 ct.

Ponieważ wedle §. 8. statutu tegoż stowarzyszenia „dla filii” obowiązana jest każda filia oddawać co kwartał centralnemu stowarzyszeniu we Wiedniu 20% z gotówki do jej kasy weszłej, a centralne stowarzyszenie prawie nic w zamian za to nie daje, bo tylko jednarazowo może datkami dowolnej wysokości udzielić wsparcia dla swych członków, przeto p. sprawozdawca oświadczył się stanowczo przeciw zawiązywaniu filii tego Towarzystwa w Sanoku.

Następnie wspomniął p. Bańkowski o statucie „Rodziny lwowskiej”, której filia istnieje w Sanoku, dalej o statucie „Stowarzyszenia urzędników i dyetaryuszy dla Galicji” z siedzibą we Lwowie, które obraca już kapitałem 26.648 złr., ma funduszu pensyjnego 35.000 złr. a wedle uchwały Rady nadzorczej z r. 1890. wypłaca członkom w razie niezdolności do pracy 50% w, wdowom 20%, gdy mąż pobierał emeryturę, w przeciwnym zaś razie 50% w, dzieciom analogicznie do tego 25% lub 50% w, przyczem nadmieniał, że dla zawiązania filii potrzeba 50 członków. Nadto napomknął o stowarzyszeniu „dyetaryuszy i urzędników w Tarnopolu”, które bardzo dobrze prosperuje, lecz dla braku statutu nie mógł bliższych danych dostarczyć. — Odnośnie do swego przedstawienia postawił wniosek na założenie w siedzibą w Sanoku „Stowarzyszenia urzędników i dyetaryuszy podkarpackich” na wzór stowarzyszenia tarnopolskiego.

Dr. Iskrzycki przeciwny był uchwalaniu statutów, gdyż zebranie nie było jeszcze w tym celu przygotowanym, a radził, żeby się tylko zastanowić nad tem, czyby nie można związać w jedno stowarzyszenie z siedzibą w Sanoku wszystkich pracujących piórem i to z kilku okolicznych powiatów i by w tym celu wybrać komisję, któraby rozpatrzyła dzisiaj dyskusję i z gotowym elaboratem wystąpiła na najbliższem walnem zebraniu.

P. Kozłowski z Liska wystąpił stanowczo przeciw przyłączeniu się do wiedeńskiej „Samopomocy” i dowodził, że tylko w stowarzyszeniu ogólnie — krajowem można myśleć o racjonalnem zabezpieczeniu się, przyczem słusznie zauważył, że Polacy z Rusinami winni solidarnie działać i nie dawać rozdrapnąć obcym własnym potem zdobytego grosza.

P. Górski z Liska wystąpił za tem, by w stowarzyszeniu takim byli członkowie zwyczajni, honorowi, i założyciele.

Po skończonej debacie przeszły postawione przez Dra Iskrzyckiego wnioski w myśl jego powyższych wywodów, w którym to celu zostawiono dawną komisję do opracowania tej sprawy złożoną z prawem kooptowania do swego grona więcej członków.

Zarazem na wniosek p. Marzyńskiego wezwano p. Suberlego, by do 15. stycznia 1897. zwołał zgromadzenie dyetaryuszy i zdał sprawozdanie z odbytego we Wiedniu wieceu dyetaryuszy.

Ponieważ sprawa założenia stowarzyszenia „Samopomocy” w myśl wniosku p. Dr. Iskrzyckiego jest bardzo ważną, przeto nieomieszkamy w najbliższym numerze postarać się o pewne w tym celu wskazówki.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, które się odbyło dnia 16. bm. przy udziale 26. Radnych pod przewodnictwem wiceburmistrza A. Witoszyńskiego, miało już charakter nieco spokojniejszy od poprzedniego posiedzenia — ale nie mniej przedstawiało

ciekawą próbkę zakulisowego traktowania spraw przez naszą Władzę miejską.

Po odcytniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, prostuje go Dr. Iskrzycki co do 3 punktów — a mianowicie: a) że nie twierdził, iż przed mającym się odbyć wyborem 22 delegatów do wyboru członków Rady powiatowej wyszło z nim 3 radnych — lecz prócz niego tylko 2 — a zatem razem z nim 3, co potwierdza także sprzeciw wniesiony przezeń przeciwko nielegalności tego wyboru, w którym jest mowa tylko o 3 radnych, którzy w sali posiedzeń wtedy wyszli; — b) że nie twierdził, iż urzędnicy magistratu agitowali w sprawie owego wyboru w sali posiedzeń, lecz że to się działo w przyległych salach magistrackich; — c) że postawił wniosek, aby jeszcze drugi raz głosowano nad przyjęciem lub nie jego sprostowań protokołu z przed poprzedniego posiedzenia. Sprostowania te po skonstatowaniu faktycznego stanu rzeczy polecił p. przewodniczący umieścić.

Nastąpił pierwszy punkt porządku dziennego, a mianowicie „usunięcie syndyka miejskiego” i dodatkowo do tego punktu już po rozpisaniu zaproszenia na dzisiejsze posiedzenie zgłoszona przez Dra Iskrzyckiego rezygnacja z syndykatu miejskiego.

Zabiera głos Dr. Gawel i wyrażając swoje zdumienie z powodu tak niespodziewanego wejścia tej sprawy na porządek dzienny widzi w tem następstwo przykrych zajęć na poprzednich posiedzeniach Rady i domaga się z tego powodu podania motywów tak ze strony Magistratu, którymi się kierował stawiając sprawę usunięcia syndyka na porządek dzienny, jak i ze strony Dra Iskrzyckiego, który zgłaszając swą rezygnację zapewne działał pod presją.

Na to Dr. Iskrzycki prosi p. przewodniczącego o odczytanie jego rezygnacji, a gdy to się stało, podaje jako motyw, który go do tego skłonił, poczucie honoru. Że mianowicie odczytawszy na zaproszeniu na dzisiejsze posiedzenie wniosek Magistratu na usunięcie go z syndykatu, czując w tem wymierzony sobie polecik i osobistą zemstę a nie mogąc do tego dopuścić, bezwzględnie w pół godziny wniósł swą rezygnację pisemnie do Magistratu. Następnie w dłuższej ostrem sarkazmem przyprawionej przemowie piętnuje zakulisowe miejskie rzady. Zawsze uznaje — mówił — wszelką władzę jako wyszłą od Boga, a tembardziej i władzę miejską, pochodzącą z „wolnych” wyborów — więc wyczytawszy wniosek Magistratu na jego usunięcie, życzeniu temu z pokorą się poddaje zwłaszcza, że już przeszłego roku wykonał się raz wniosek na zwinięcie stałego syndykatu. Po co nam bowiem płacić jeszcze syndyka — oszczędność to piękna myśl — zresztą bardzo dobrze obejść się bez niego możemy, bo mamy inne niezawodne sposoby, za pomocą których wszystko dla miasta zrobić można: mamy prawo rozdzielania honorowego obywatelstwa, które nas nie kosztuje (oprócz sprawienia dyplomu za cenę np. 250 złr.) — mamy też różne wybory, przy których za darmo wszystko można zrobić. Nadto Sanok znajduje się pod tym względem w bardzo szczęśliwym położeniu — bo w Sanoku są ludzie, którzy chociaż bez dyplomu adwokackiego wszystko potrafią — znają przeszłość teraźniejszość, a nawet widzą dobrze przyszłość — są oni adwokatami, lekarzami, inżynierami i Bóg wie czem jeszcze w jednej osobie. Przypomnia sprawę propinacji miejskiej z przed laty dwudziestu kilku, kiedy to mimo istniejącego podówczas syndykatu gmina prawo propinacji na Wójtostwie utraciła, gdyż przyznano ją s. p. Tchórzniczkiej. A przed 8 laty gdy się rozgrywała sprawa zniesienia i wykupna prawa propinacji, chociaż on jako syndyk przestrzegał Magistrat przed groźcą miastu z tego powodu niebezpieczeństwem, upatrzone sobie osobę bardzo wpływową na kandydata na honorowe obywatelstwo i do tego kandydata udano się o pomoc w tej sprawie. Kandydat wprawdzie nie nie zrobił, chyba tyle, że raz telegrafował, iż nie ma żadnego niebezpieczeństwa, lecz w 3 dni po tem zaraz także telegraficznie do-

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!
Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-
piasek nerkowy, astma, zwyyczajnym
ischias, choroby kobiece skutkiem
W TRUSKAWCU Obszerną broszurę
o Truskawcu wysyła
na żądanie zarząd.
Pierwszorządna restauracja p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.

niósł, że sprawa źle stoi; wtedy dopiero udał się burmistrz do syndyka (Dra Iskrzyckiego) z błaganiem o ratunek, a on też rzeczywiście grożące niebezpieczeństwo zażegnał — lecz za to tylko ów kandydat otrzymał godność honorowego obywatelstwa. Przywodzi jeszcze na pamięć kwestję budowy gmachu sądu obwodowego, — kwestję przeniesienia Dyrekcyi skarbu na Posadę Sanocką i kończy uwagą że pomimo tego wszystkiego Pan Bóg pamięta o Sanoku — jest więc jeszcze jedna i to niezawodząca Opatrzność, na którą miasto z całkowitem biernym zaufaniem zdać się powinno — że jednak do tej Opatrzności nieraz trudno jest wprost trafić, dlatego radzi, aby miasto obrało sobie jakiego patrona jako pośrednika n. p. św. Cyryla albo Ludwika lub wreszcie patryarchę Abrahama.

Dr. Gawel zwraca uwagę, że jak się z całego toku tej sprawy wnosić musi, rozchodzi się o usunięcie osoby syndyka — a nie syndykatu i że powodem tego były zapewne motywa osobiste, domaga się więc od p. przewodniczącego wyjaśnienia faktycznego stanu tej sprawy. Na to p. przewodniczący oświadcza, że z powodu nieprzewidzianego wśród zgłoszenia rezygnacyi ze strony Dra Iskrzyckiego i zmienionej skutkiem tego całej sytuacji nie może dać bez poprzedniego poprzedniego porozumienia się z członkami Magistratu żądanych wyjaśnień i usuwania nie tylko dyskusyj nad tym przedmiotem — ale i sam przedmiot jako bezprzedmiotowy z porządku dziennego. Wobec tego p. Dr. Gawel stawia wniosek, aby rezygnacyi Dra Iskrzyckiego nie przyjęto bez poprzedniego podania motywów wniosku na usunięcie syndyka ze strony Magistratu — oraz aby tenże na najbliższym posiedzeniu wziął te sprawy na porządek dzienny i żądanych wyjaśnień Radzie udzielił.

Radca Staruszkiewicz, który z kolei zabrał głos, stanowczo i treściwie wyraża swoje poglądy na tę sprawę. Został mianowicie bardzo zdziwiony tem, że ten przedmiot porządku dziennego tak niespodziewanie zaskoczył Radnych, tem bardziej, że przy debacie nad preliminarzem budżetu nikt nie proponował skreślenia odnośnej pozycji budżetu jako płacy syndyka. Wprawdzie słyszał dawniej jeszcze zdania wśród Radnych, ażeby syndykati zupełnie zwinąć i tylko w razie potrzeby od czasu do czasu powierzać sprawę miejskie któremu z adwokatów. Mowca jednak sądzi, że takie pojmanie interesów miasta byłoby mylnem i szkodliwym, gdyż tu nie tylko rozchodzi się o prowadzenie procesów — ale o bardziej ważnejsze okoliczności, w jakich się gmina ciągle znajduje wskutek stosunków z władzami szkolnymi, wojskowymi, sądowymi etc., że więc syndyk ma obowiązek mieć na uwadze ciągłość interesów gminy, aby ta nie ponosiła szkody wskutek przecoczenia jakich formalności lub zaniedbania wykorzystania jakiegoś korzystnego ukształtowania się stosunków. Tych 300 złr. wydawanych na syndyka nie należy oszczędzać, bo gmina przez to mogłaby być narażoną na kilkakrotnie znaczniejsze straty. Więc gdy rzeczowych powodów do zniesienia syndyka nie ma, to wnosić musi, że co do osoby Dra Iskrzyckiego muszą zachodzić pewne powody osobiste i żąda wyjawienia tych powodów przyłączając się do wniosku Dra Gawła, by na najbliższym posiedzeniu sprawę tą stanowczo rozstrzygnąć.

W tym samym duchu przemówił w końcu Dr. Słaczka pognętną ostro i dosadnie podobne postępowanie Magistratu. Wykazawszy, że tu nie o syndykata, lecz o osobę się rozchodzi — gdyż już sam sposób stylizacyi wniosku Magistratu na „usunięcie syndyka“ nie dopuszcza pod tym względem żadnej wątpliwości mniej więcej tak dalek ciągnął: — gdyby Dr. Iskrzycki — czego nie przypuszcza — w swoich obowiązkach względem miasta się zaniedbywał lub coś innego przewinił, to istnieją inne środki, którymi rozporządza Rada m., podobnie jak każdy inny urząd, aby zaniedbującemu się funkcjonariusza zniewolić do należytego wypełniania swojego obowiązku. Dlatego, że Dr. Iskrzycki miał odwagę być innego przekonania, niż Magistrat i że przez swoje znane ostre wystąpienie i zarzut nielegalności wyboru delegatów do głosowania na członków Rady powiatowej naraził się pewnym osobistościom w Magistracie tak, że ten ostatni in gremio uznął się przez to obrażonym — nie powinna Rada do tego dopuścić, aby Dr. Iskrzycki jako syndyk miał przez to ucierpieć — gdyż jeżeli obraził Magistrat, to tylko jako radny działając według swego przekonania — a nie jako syndyk, — co dzisiaj trafia jednego, to samo jutro trafić może drugiego.

Następnie dla ilustracyi napomknął o bliżej nam nieznaney sprawie jednego radnego czy też mieszczanina, która wedle przedstawiania sekretarza Magistratu miała być niepomysłnie dla niego zatytułowaną przez rzekome wniószenie się mowcy w tę sprawę i zakończył słowami: „czy możemy na coś podobnego pozwolić i jak długo mamy go cierpieć?!“ Mowca przyłącza się również do wniosku Dra Gawła, to samo oświadcza i Dr. Iskrzycki. Kiedy p. przewodniczący powtórnie oświadczył, że dalszej dyskusji w tym przedmiocie dopuścić nie może, domagał się Dr. Słaczka, aby wniosek na podanie motywów Magistratu na usunięcie syndyka jako nagły traktować i aby nad nim zaraz debatowano. Następnie jednak, gdy p. przewodniczący przyrzekł, że w sprawie tej da wyjaśnienie na najbliższym posiedzeniu Rady m., cofnął swój wniosek i tym sposobem sprawa została do przyszłego posiedzenia odroczone.

Nastąpiła debata nad budżetem miejskim na rok 1897., który w dochodach został uchwalony według przedłożenia komisji z małoznacznymi poprawkami, skutkiem których dochody przyjęto w kwocie o 151 złr. wyższej nad preliminarz. Debata nad drugą połową budżetu t. j. nad wydatkami odroczone z powodu spóźnionej pory do najbliższego posiedzenia.

Tak debaty co do pierwszej połowy budżetu i jak sam uchwalony w przychodach budżet zmniejszeni jesteśmy z powodu braku miejsca odłożył do następnych numerów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Od Redakcyi. Następnym numer „Gazety Sanockiej“ wyjdzie wcześniej niż zwykle, bo już w piątek dnia 25. b. m. z rana a to dlatego, że z powodu 2 dni świąt i bezpośrednio po tychże następującej niedzieli nie mogły być na termin t. j. 27. b. m. wydany, względnie uleżby musiał znacznemu opóźnieniu.

Wiadomości osobiste. Święcenia kapłańskie otrzymał dyakon Jan Wolski i został aplikowany jako wikaryusz przy kościele w Dydnii.

Dziś odczyt w Czytelnicy mieszczanńskiej. Mieć go będzie Dr. Karol Zaleski na temat „serce a człowiek“. Znanie sumiennie opracowanie odczytów dotychczasowych prelegenta oraz jego obrazowy, a przytem jedyny i przystępny sposób przedstawiania przedmiotów — jak również sam interesujący temat — zwłaszcza, że będzie ilustrowany demonstracyami i rysunkami — powinny zgromadzić dziś w Czytelnicy jak najliczniejszych słuchaczy. Początek o godzinie 8. wieczór, — stęp bezpłatny.

Wybory do Rady powiat. z Sanoka i powiatu, które się odbyły w ubiegłym tygodniu, były znów pocieszającym objawem zaszczepionej zdrowszej myśli wśród ludu rolnego naszego powiatu. Odbyły się bowiem ze spokojem i powagą bez owych znanych do niedawna wstrętnych scen wyborczych. Wyborcy włościańscy solidarnie głosowali na uchwalonych na przedwzbroczem zgromadzeniu kandydatów, skutkiem czego cała ich lista zwyciężyła ogromną większością — a mianowicie wybrani zostali z kuryi wiejskiej: Ks. Teofil Kałużniacki z Zagórze, Dr. Jan Gawel z Sanoka, Nikodem Drac z Zarszyna, Antoni Szczepański z Rakowy, Iwan Ciura z Preluk, Jurko Suchy z Tyrawy solnej, Aleksander Piech z Posady sanockiej, Andrzej Ciepły „po Hrycu“ z Beska, Grzegorz Milan poseł z Beska, Feliks Mazur z Posady jaćmierskiej, Anotoni Czupiel z Pielni i Teodor Szerba ze Szklar.

Mieszczanństwo niestety sanockie jakoteż inteligencya tutejsza, wierne tradycyjnemu lokajstwu zapożyczyć się aż musiało pomiędzy szlachtą — jak gdyby wśród siebie nie mogło znaleźć godniejszych i lepszych puzestawicieli, dając tem wyraz swemu bankructwu moralnemu i niedołączności politycznej, gdyż oprócz 5 swoich, pomiędzy którymi musieli się znaleźć dwóch żydów, wybrała 2 z kuryi wiejskiej posiadłości. Owymi wybrańcami z kuryi miejskiej są: Feliks Guiewosz z Nowosiółec, Dr. Cyryl Ładyżyński burmistrz z Sanoka, Ks. Józef Moskalić z Sanoka, Dr. Artur Goldhammer z Sanoka, Franciszek Majehrowicz z Rymanowa, Leon Chill z Rymanowa i Adolf Poźniak z Nowotńca.

W kuryi wiejskiej posiadłości, jak już zaznaczyliśmy we wstępnym artykule dzisiejszego numeru, wyzła zwycięsko partya postępowca, przeciwna dotychczas niepodzielnej władze w powiecie dzierżącej — a mianowicie weszli do Rady powiatowej pp.: Fihauer Stanisław z Niebieszczan,

Łępkowski Karol z Zasławia, Morawski Władysław z Odrzechowej, Truskolawski Włodzimierz z Pionnego, Wiktor Adam z Załuża, Wiktor Kazimierz z Zarszyna i Wiktor Władysław z Sękowej Woli.

Jubileusz Adama Asnyka. Trzydzieści lat mija od chwili, kiedy Adam Asnyk rozpoczął pracę swą na polu literatury ojczystej. Prawie kraj cały czuje potrzebę uczczenia naszego najpotężniejszego współczesnego liryka, pobudkę zaś do uroczystych obchodów dał Kraków, gdzie Asnyk od wielu już lat stale przemieszkuje. Na jego to cześć odbyło się w Krakowie uroczyste przedstawienie, tudzież uczta wspaniała; nadto we wtorek 15. bm. wreczyła Asnykowski deputacya Kola Pań Towarzystwa szkoły ludowej, jako swemu prezesowi, artystycznie wykonane album, zawierające arkusze z podpisanymi składek na budowę szkoły polskiej w Białej imienia Asnyka.

Czcij, jaką żywić powinniśmy ku naszym wieszczom, dało też i nasze miasto należny wyraz. Kolo Pań Towarzystwa szkoły ludowej, ze współudziałem Kółka dramatyczno-muzycznego, urządziło w dniu 12. bm. wieczór ku uczczeniu działalności literackiej Asnyka. Wieczór ten odbył się w sali miejskiej, pięknie na ten cel udekorowanej przez p. W i p. B.; miłą niespodzianką dla publiczności był portret Asnyka, wymalowany dekoracyjnie przez artystę malarza p. Włodarskiego.

Wieczór zagaiła pani K. R. Zaczęłyśmy we wstępie, że obowiązkiem naszym jest czczyć ludzi takich, jakim jest Asnyk, który po roku 1863 wśród ogólnego zastoju pochwycił i utrzymał niezmiennie polskiej, podał prelegentka sumienny rys jego życia i działalności, tudzież charakterystykę jego poezyi. Nawiązując zaś następnie do myśli podjętej przez kolo pań w Krakowie, wydawnictwa w Białej szkoły polskiej imienia Asnyka, która ma być warowną polskości na kresach, zakończyła prelegentka tem, że Kolo pań w Sanoku łącząc się z-tą myślą chce choć w części przyczynić się do jej spełnienia, i na ten cel przeznacza dochody z wieczorku. Muzyczną część wieczorku zapelnili producye amatorskiej orkiestry, która z powodzeniem odegrała kilka utworów, zwłaszcza introdukcję do operki Fr. Suppého „Piękna Galatea“. Deklamacya jednej z poezyi Asnyka przez p. B., tudzież liczne nadprogramowe producye, wykonane przez uproszonych na sali gości, dopełniły wieczorku.

Wieczorek cały miał charakter rautu, to też na sali zaaranżowano liczne gry towarzyskie, a ohocho zabawa przeciągnęła się do godziny 2 1/2 po półn. Staraniem pań urządzony bufet przyniósł, wobec licznego udziału publiczności, wcale piękny dochód, po odciążeniu bowiem wszystkich wydatków pozostała pokaźna suma około 100 złr.

Podziękowanie. „Kolo Pań“ Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Sanoku składa podziękowanie wszystkim Osobom, które wzięły udział w uroczystym obchodzie jubileusza wieszca Adama Asnyka, a mianowicie: P. Prezesowi miasta, Czytelnicy mieszczanńskiej, Kółka dramatyczno-muzycznego za bezpłatne odstąpienie lokalu; — W. Panniom: br. Jorkaschowej, Bośniackiej i Pragowskiej, W. Pannom Bo. Ry. St. Ok. Ost. za łaskawe zajęcie się bufetem; — W. Dr. Ładyżyńskiemu za artystyczne kierownictwo orkiestry, oraz wszystkim amatorom, biorącym udział w teatrze; nadgeomet. Baumanowi i artyście malarzowi T. Włodarskiemu za piękne udekorowanie sali; Wiel. St. Biedzie za wygłoszenie wiersza Asnyka; Wiel. Dr. N., Panu J. W. i p. nadporuc. F. za nadprogramowe wykonanie kilku utworów muzycznych, oraz całej tak licznie zebranej publiczności.

Karolina Rissowa Sekretarka
Ludmiła Szopka zastępczyni przewod.

Zmarli. Dnia 5 go bm. zmarł w Lisku nagle emeryt major 11. pułku ułanów (podpułkownik ad honores) Leon Korab Łaskowski. Zmarły piastował godność podkomorzego Jego Ces. Kr. Ap. Mości i asesora gminy Liska, gdzie był od dłuższych lat pozimierzem. W pogrzebie, który odbył się d. 7. bm., wzięła udział Rada gminy in corpore, straż ochotnicza pożarna, której zmarły był członkiem wspierającym, i liczne zresztą publiczności.

Z Brzozowa. Przy wyborach do Rady powiatowej zwyciężyła prawie zupełnie lista stronnictwa ludowego. Do Rady wybrano: Gerarda Stepka z Huczowa, przewodniczącego powiatowego komitetu, Michała Ruchlewicza, wójta z Górek, Franciszka Kulczewskiego, wójta z Wzdowa, Jana Jarosza wójta z Bliznego, Wojciecha Antkowskiego ze Starej wsi, Józefa Szulika z Jablonicy polskiej, Jana Serwańskiego z Temeszowa, Stanisława Synowca z Wesolej, Wojciecha Koszelnika z Łuchówki, Antoniego Keuja z Harty i Franciszka Fara z Korolówki. Dwunastym kandydatem stronnictwa ludowego był Dr. Wincenty Daniec, któremu jednak przy pierwszym głosowaniu zabrakło 13 głosów; przy powtórnym głosowaniu wyszedł p. M. Urbański, były marszałek.

— Najbardziej rozpowszechnione pismo polskie w Galicyi —

„KURJER LWOWSKI“

wychodzący we Lwowie codziennie niewyłączając niedziel i świąt rano o godzinie 8.
(rocznie przeszło 360 numerów)
pod redakcją

REWAKOWICZA HENRYKA

z dniem 1. stycznia 1897. rozpoczyna XV. rok istnienia i wychodzić nadal będzie na warunkach dotychczasowych.

„Kurjer Lwowski“ wychodzący także w niedziele i święta, dający rocznie o 60 numerów więcej, niż inne pisma, jest w stosunku do wydawanych rocznie 360 numerów i dodatków *najtańszem pismem codziennem*. Na prowincji ekspeduje się „Kurjer“ pociągami nocnymi, przynosi więc *najświeższe wiadomości*. W fejetonie drukuje „Kurjer Lwowski“ powieści, nowele, rozprawy: Adolfa Dygasińskiego, M. Gawalewicza, Klemensa Junoszy, Alfreda Konara, J. Łętowskiego, Marrené-Morzowskiej, Elizy Orzeszkowej, Józefy Ostoi, Michała Wołowskiego, J. Żeromskiego i w. i.

Co tydzień daje Kurjer Lwowski bezpłatny dodatek literacki p. t.

TYDZIEŃ

wychodzący pod redakcją Bolesława Wystoucha,

w którym drukuje poezye, powieści, rozprawy literackie i społeczne, recenzje, studia i szkice z dziedziny nauk społecznych, historii, filozofii, przyrodznawstwa, higieny. W „Tygodniu“ oprócz powyżej wymienionych umieszczają prace: Baudouin de Courtenay Janina, Baudouin de Courtena Romualda, dr. Henryk Biegeleisen, Helena Ceysingerówna, dr. Piotr Chmielowski, Wanda Dalecka, Wójciesz Dąbrowski (Jan Zgoda), prof. dr. Benedykt Dybowski, dr. Iwan Franko, Marya Konopnicka, Jan Kasprówic, Wład. Kozłowski, dr. Franc. Krzeczek, Antoni Lange, dr. Bol. Limanowski, Antonina Morzowska, Antoni Potocki (Jerzy Grot), dr. Michalina Stefanowska, Szczęśna, Wacław Sieroszewski (Wacław Sirko), Bromisław Szwarce, Marja Wystouchowa, Leon Wasilewski i inni.

„Tydzień“ jest pismem literackim, drukowanym na papierze satynowanym, a komplet jego roczny stanowi duży tom dogodnego formatu.

Na 7-mej kolumnie „Kurjera Lwowskiego“ (o ile pozwala na to miejsce) drukujemy *przekłady najcenniejszych romansopisarzy zagranicznych*. Stanowi to rocznie kilka tomów.

Wielka poczytność „Kurjera Lwowskiego“ czyni go *najodpowiedniejszem pismem do wszelkich ogłoszeń*. Poczytność ta w połączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej „Kurjer Lwowski“ się odbija, zapewnia ogłaszającym się w nim najlepsze rezultaty i czyni owe ogłoszenia, w porównaniu z innymi pismami, nie tylko najtańszymi, ale samo przez się *niezmierznie tanimi*.

Warunki prenumeraty:

„Kurjer Lwowski“ wraz z tygodniowym dodatkiem literackim „TYDZIEŃ“ — kosztuje na prowincji z przesyłką pocztową: miesięcznie 1-60 ct. — kwartalnie 4-80 ct. — Za granicą miesięcznie 2 złr.

Prenumeratorowie nasi mogą nabywać po cenie znacznie niższej:

WARSZAWSKI TYGODNIK

„ECHO MUZYCZNE, TEATRALNE i ARTYSTYCZNE“

zniżona prenumerata miesięcznie wynosi . . . 62 ct. — a na prowincji . . . 72 ct.

TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI

najstarsze polskie, od 38 lat w Warszawie wychodzące, pismo ilustrowane dla kobiet. Zniżona prenumerata „Tygodnika mód i powieści“, z wszystkimi dodatkami wynosi miesięcznie we Lwowie 50 ct., na prowincji 60 ct. — Kwartalnie we Lwowie 1-50 ct., na prowincji 1-80 ct.

TRYLOGJĘ SIENKIEWICZA

„Ogniem i mieczem“, „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“
razem 6 tomów, w wydaniu Hipolita Wawelberga otrzymają prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ po cenie 2 zł. 50 ct. (loco Lwów).

3 — 4

GOŚCIEC (reumatyzm)

wyleczy się z zupełną pewnością moją maścią, której przyrządzenie jest dziedzicznym w mojej rodzinie, a która pomaga w krótkim czasie na zawsze od gościa, podagry, suchego bólu, darcia w ciele, tak że nawet osoby przez długie lata przykute do łóżka, po użyciu tej maści, zupełnie wyzdrowiały. Za skutek zaręczam. Maść tę przesyła w puszkach i z instrukcją **Wilhelmina Sucha w Młodym Bolesławiu nr. 9.** (Czechy). Setki tysięcy listów dowodzą skuteczności maści.

Laska Pani!

Nie mogę nie przestać Wam dziękować serdecznych za Waszą maść, bom nie myślał, że kiedy jeszcze będę zdrow. Cierpiałem na wielkie bólesci w lewej nodze i w krzyżach, nie mogąc się nieraz przez półtora roku wyprostować, tak, że byłem przymuszony po ziemi pętać. Ustuchalem Waszej rady, a dzięki Bogu jedna przesyłka Waszej maści wyleczyła mnie zupełnie. Dlatego przesyłam Wam serdeczne dzięki, niech Wam Bog wielokrotnie błogostawi.

We Świtkowie przy Parubicach, d. 2. kwietnia 1892.

Fr. Buchta, rolnik.

Szanowna Pani!

Wasza maść przeciw gościcu-reumatyzmowi okazała się już kilkakrotnie w naszej rodzinie skuteczną, za co chcielibyśmy przyjąć nasze najserdeczniejsze dzięki. W głębokiej czci

W Peruci, d. 30. sierpnia 1893.

Antoni Petužil, rolnik.

3 — 3.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

KSIĘGARNIA

Rok założenia 1848.

KAROLA POLLAKA

w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie plody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładcami zagranicy, poleca się łaskawym względom.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór książek do nabożeństwa dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje

prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

zaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz

SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości:

PAPIERY KANCELARYJNE i LISTOWE,

rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

Praktykant w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku

znajdzie pomieszczenie Wymaganą jest co najmniej 3 kl. gimn.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.